

PRENUMERATA WYNOŚI:

w Łwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 40 h.
na prowincyi:
rocznik 26 k. 40 h. z 2-kiłową wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego mfejsee 20 h., nadesłane wiersz garmondem 50 h., małe ogłoszenia za wiersz 4 h., najmniej 40 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

peran. popołud.
We Łwowie 4 h. 30 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.
Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541

Organizacya pracy.

Nie ma narodu równie sentymentalnego, równie skłonnego do rozrzewnienia, roztkliwienia się. Polaka łatwo wzruszy cudza nędza, nieszczęście, krzywda, gwałtów się oburzy czy rozbeczeć. Ale gdy wrazenie pierwsze minie — zapomni, pójdzie dalej i nie nie zrobi.

Dla tego, choć o innych narodach mówimy, że mają „natury twarde, kupieckie, zimne, egoistyczne“, znajdziemy u nich zdawna zorganizowaną humanitarność, ofiarność nie jest momentalna i kapryśna, ale ujęta w ład, zorganizowana, stała, w miejsce sentymentu jest porządnie budżetowana, na składce prawnie podatkowej oparta, w instytucyę publiczną zamieniona opieka nad nędzą, zapobieganie większej, setki środków stale działających.

Więc cóż z tego, żeśmy „dobrzy“! że mamy „dobre serce“, kiedy w około wszelaka nędza się roi, piętrzy. Po czterdziestu latach przystępuje Sejm do organizacyi opieki nad ubogimi!

Stary Górnicki mówił: „wasze polskie natury dobre są, łaskawe, dobrotliwe“ — ale nie zrobiły dotąd nic z tego, co zrobił lodowaty Anglik, kramarski Holender, czy taki i owaki — żyd.

Jest bezpłodna dobroduszość — a brak czynu, jak Mickiewicz prelegował — *aucune force d'action*.

Sejm by się zasłużył, gdyby zamknął sesyę dwoma ustawami: ustawą, zaprowadzającą miejskie i powiatowe Biura pośrednictwa pracy i ustawą o opiece publicznej nad ubogimi.

He to już było westchnień, przewracania oczu, potępienia niegodziwości agentów, którzy wyzyskują chłopca, niekczemności ludzkiej, która śmie handlować człowiekiem, eksportuje chłopcy, jak barany.

Padają pioruny, ile razy jakiś proces *à la Wadowice* wykaże ogrom nieszczęścia, prasa zapelniona wykrzyknikami impresyonistycznych przygodnych sprawozdawców, którzy nagle zobaczyli wagon z robotnikami, jadącymi na zarobek do Niemiec, gdzie oczywiście duszę zaprzepaszczą, cnota się zmarnuje *et caetera*. Cóż dopiero, jeżeli impresyonista zobaczy agenta, handlarza białymi murzynami. I rzecz okropna: ci bystrzy spozstrzegawcy dociekli nawet do dna i wiedzą, że ten agent na tych chłopach zarabia, że oni na niego pracują, zdziera z nich skórę!

To już trwa dawno, od lat dziesiątka co raz intensywniej, już są cyfry murowane: ubyło z kraju na emigracyę w dziesięciu latach 327.000 ludzi, przeszło 70 procent całej emigracyi Austrii. I oczywiście, ile razy chodzi o nędzę, o nieszczęście, to — Galicya na pierwszym miejscu kroczy!

Więc zdawałoby się, że skoro to już trwa tak dawno, to się powinno coś zrobić, gminy, powiaty, Koła rolnicze, które są najbliższe dotknięte.

Ale nie — Biuro pracy funkcjonuje w stolicy kraju, jedno jedyne! Towarzystwa gospodarskie chciałyby niby coś założyć, żeby ktoś dał pieniądze, ktoś inny statut, żeby się skądś znalazł „odpowiedni człowiek“, bo nuży się dostało w ręce nieodpowiednie!

Te towarzystwa rolnicze deliberują, czy takie biuro pracy pod jego patronatem, a za pieniądze funduszu krajowego założone i utrzymywane, ma się zajmować jedynie pośrednictwem pracy rolniczej, co więcej, czy tylko pośrednictwem pracy w granicach kraju, to znaczy, czy się ma ograniczyć wyłącznie do tego, żeby w Psiej Wulki dostarczyć robotnika do Złotego Łanu, czy też może także zajmując się kwestyą, co zrobić z wychodźstwem zarobkowym po za granice kraju!

I gdy tak deliberują i mają dobre serce i poczciwe intencye i lud kochają nad wszystko, wychodźstwo sobie rośnie, obsiadłe pasożytnem plugawstwem, wyzyskiwane w oczach komitetów, Towarzystw i filantropów wszelakich, a każdy dzień przynosi nowe dowody, że jutro będzie, musi być jeszcze gorzej.

A każdy dzień mówi głosem co raz większym, że ten „robak ziemi“ króla Jana wije się i męczy, że ta masa bezrobotna w kraju, na wsi, w miastach potrzebuje co rychlej opieki, pomocy, organizacyi, bo nędza to straszny doradca, bezrobocie to otchłań, a gdy się człowiek rano budzi i wie, że nie ma chleba i zarobku, żeby miał chleb dla żony i dzieci, to się zdarza, jak wieszcz mówił, takie rano czasem „budzi sennych na zwierzęta...“

Więc dość sentymentów, dość frazesów, dość przewracania oczyma — *jam satis et supra*. Nie wolno dłużej przypatrywać się z założeniami rękami, nie wolno zostawiać ogromnej, życiowej, do szpiku sięgającej kwestyi dobrej woli, zachęcie, inicjatywie tych, którzy jej nigdy nie mieli, dyletantyzmowi.

Byłoby zdumiewającą lekkomyślnością, gdyby kraj zostawił sprawę organizacyi stosunków pracy przypadkowi, a raczej wypuścił ją na to z rąk swoich, by się w inne ręce dostała.

Ujęta dziś jeszcze, w zaczątkach, może być rozwiązana harmonijnie, a byle rozumnie organizować, wciągnąć w organizacyę zarówno pracodawców, jak szukających pracy, może uchronić kraj od chorób społecznych, może stać się źródłem ekonomicznej siły kraju, który ma milionowe wartości, nie użyte czy źle użyte — ręce do pracy!

Więc słusznie mówi Wydział krajowy: rzecz kraju jest położyć rękę na organizacyi pracy — jest koniecznością krajową — jest obowiązkiem kraju.

Projekt chce zmusić miasta wyżej 10.000 mieszkańców i wszystkie powiaty, by założyły publiczne miejskie i powiatowe Biura pośrednictwa pracy, bezpłatne dla szukających pracy. Wydział krajowy staje stanowczo na stanowisku, że jeżeli chodzić musi przedewszystkiem o uregulo-

wanie stosunków krajowych, o wyrównanie potrzeb tych w kraju, co szukają robotnika i tych, co szukają w kraju pracy, — to obowiązkiem Biur będzie także zajęcie się kwestyą pośredniczenia między krajem a zagranicą, która naszych robotników potrzebuje.

Zastąpić złe organa dobrymi, ująć kraj cały w świadomą organizacyę, oto zadanie wielkie, piękne, ale i na pewno wdzięczne.

Wysoki Sejmie! Bierz organizacyę pracy w rękę — bierz w rękę!

Po kampanii wiedeńskiej.

III.

Koło polskie.

(R.). Koło było w Izbie najliczniejszem stronnictwem. Liczyło z początku 61 — a po wstąpieniu Stojałowczyków 65 członków. Najliczniejsze — to nie znaczy jeszcze najsilniejsze. Koło nowo wybrane miało niektóre słabości, odziedziczone po poprzednikach, inne oryginalne. Odziedziczoną słabością był niewątpliwie od dłuższego czasu upadek znaczenia i wpływu Koła w parlamencie i u rządu. Nie chcemy *infandum renovare dolorem*. Faktem jest, iż wypadki smutnego okresu 1897 do 1901, obniżyły znaczenie i wpływ Koła, jego wśród innych stronnictw stanowisko tak znacznie, iż pod tym względem jest wszystko do odrabiania. Dla jednych, z którymi zbyt długo i zbyt daleko szło razem, ażeby w końcu dojść do punktu, u którego zerwanie dawnych sojuszy i przyjęcie polityki wolnej ręki było koniecznem — Koło jest tym „niewiernym“ przyjacielem, na którego już się nie liczy. Dla innych, których przez te cztery lata zwalczało środkami tak wątpliwej prawności i prawości, jaką była stawna *lex Falkenhayn*, Koło jest tym wczorajszym wrogiem, o którym dzisiaj jeszcze się nie ma pewności, czy owej swojej „wolnej ręki“ nie użyje tak samo, jak używał swego w dawnej większości stanowiska. A podobno i tam, gdzie przecież spoczywa waga rozstrzygnięć w Austrii — stanowisko i wpływ Koła polskiego nie są dziś takie, jak wtedy, gdy powstało „wielkie“ ministerstwo z trzema ministrami Polakami, z których jeden był szefem gabinetu.

„*Mein Polenclub*“ w tych czterech latach nie tego zdał egzamin — a w tej sferze, na którą Koło najbardziej zawsze liczyło, nie łatwo wracają do łaski i wpływu ci, którzy „sfuszowali sprawę“ wtedy, gdy im w wysokim stopniu zaufano. Koło nowo wybrane było zatem spadkobiercą błędów, popełnionych przez poprzedników — spadkobiercą w tem znaczeniu, iż odziedziczyło po nich osłabienie, jeżeli nie zupełną utratę dawnego, wpływowego stanowiska. A odziedziczyło też po nich cały szereg zaniezań, których w ciągu pięciu miesięcy odrobić nie mogło —

Obrońca filistra.

Sprawiedliwości!

Od wieków wyszydzany i pogardzany, nadaremnie obrońcy czekam, którzyby zechcieli skruszyć kopię o cześć moja. Tak do wszystkich wstydy i ten jeszcze mi przybywa, że samemu chyba wypada zabrać głos *pro domo sua*.

Otóż i natknąłem się na łacinę. Brr! Nie nawidzę jej, jak złego ducha. Kiedy pamięć zwróć ku zamierzchłym wiekom, dopóty mi z nimi dobrze, dopóki przed tą „oczy duszy“ nie wpadną drapieżni potomkowie wilczycy.

Nawet piramidy egipskie mniej mają dla mnie grozy. Prawda, że pletnia Faraonów krwawymi hieroglifami zapisała mi się na plecach, ostatecznie jednak każdy podlegał jej w równej mierze. Wszak i żydzi, co to od wszystkiego potrafią się wykreść, musieli dać za wygraną. Nie wytykano mnie jednak palcami, nie wstawiano w rejestrze stworzeń na pograniczu pomiędzy człowiekiem, a bydłem — co gorsze od pletni.

Klasyczna Helada, jak raj uśmiecha się z lasu wspomnień. Co za czasy, co za społeczeństwo! Tam poezya nie była sztuką: była życiem. Tam geniusz nie od jednostki wywodził się, lecz od narodu. A do narodu i ja należałem przecie... Wyłączyli mnie za nawias dopiero przybłądy trojańscy; małpiarze, naśladowcy Greków; rozbójnicy, którym ludzkość zawdzięcza jedynie umiejętność prawniczą.

Co do tej ostatniej, rzecz jasna: gdzie prawo tkwi w naturze ludzkiej, tam jurysprudenca nie ma co robić; ona rozkwita w pełni wówczas dopiero, gdy wrodzone poczucie sprawiedliwości dojdzie do zaniku.

Ten zanik właśnie odbił się i na mojej skórze. Brutalny Rzym Augusta, pierwszy jako hasło duchów wyższych, podniósł okrzyk: *Odi profanum vulgus!* Na coś podobnego nie zdobyli się ani Homer, ani Pindar, ani Anakreon — na to trzeba było dopiero Horacego!

Komuż nie wiadomo, co to zacz był — ów subtelny i wyrafinowany śpiewak, którego talent wolał zamiast czystych wód kastalskiej krynicy, słodkie wino ze stołu Mecenasas. Ulubieniec możnowładców, pieszczoch dam rzymskich, estetyzujący sybaryta — nie dziwnego, że Horacy brzydził się tłumem, bo ten tłum gorzko walczył o prawo do okruczności życiowej, gdy ona w całej obfitości podawała sama swe łakocie różnym Mecenasom.

Małpowali Greków Rzymianie, a kiedy Rzymian nie stało, poczęli Rzym małpować Niemcy, no i przyznać sobie muszą, że pod wieloma względami prześcigają pierwowzór.

Haniebność pojęcia „*profanum vulgus*“ podniesioną została przez nich do kwadratu. Nie mogła już nawet pomieścić się w dawnym określeniu i zyskała nowe miano.

Zwę się odtąd krótko a węzłowato: filister. Czyżby od Filistyńczyków i czyżby dla tego od nich, że bici byli oślą paszczką? Mniejsza zresztą o etymologiczny rodowód — gorsza, że w filistra biją, jak

w bęben, nie same Samsony. Byle niemowlę poetyckie uważa za punkt honoru okazać mu swą rymowaną wzdargę. Ma to być dowodem wyższości umysłowej — i kto tego nie uczyni, sam uważany jest za filistra, a jako taki, podpada wyklęciu z grona „ludzi“ i „nadludzi“.

Owoż radbym nakoniec dowiedzieć się, dlaczego mam uchodzić za nieboskie stworzenie?

Przedewszystkiem — podobnie, jak moi tępiciele — nie napraszałem się wcale o zaszczyt i szczęście przyjdąca na świat. I nie sam pasowałem siebie na filistra: dopomogła mi w tem usłużność stosunków społecznych. Cóżem winien, że wymagają one nieodzownie, by obok twórczych umysłów pracowały także twórcze ręce?

Ja jestem ów Syzyf, co skałę przeznaczeń pcha ciągle pod górę, a kiedy ją los złośliwy stoczy na dół, rozpoczynam pracę na nowo bez narzekania i skargi, bez zwątpienia i rozpaczki. Ha, może istotnie zabawny to widok dla górnych umysłów, co ze szczytu przyglądają się mej męczarni — ale niechby raz same spróbowały, po czemu łokieć, a dopiero wtedy niech się śmieją!

Rozrodzony w milionach jednostek przychodzę i schodzę ze świata nieznany. Moje życie bezbarwne i nikłe; moje bole wielkie nieraz, ale ciche — moje radości, nawet gdy głośne, maluczkie. Nad moją głową świszczy ciągle bał obowiązkowa, jak ongi pletnia Faraona nad karkiem piramidorobów. Troska moja, towarzyszką najwierniejszą; po dniach wysiłku ileż to nocy nieprzespanych ssie krew ciepłą z żył moich. Mam ściśle wytyczone drogi;

ale o które opinia publiczna słusznie się dopominała. Dość przypomnieć — sprawę gimnazjum cieszyńskiego. Czego przez 6 lat nie uzyskali ci, którzy mieli początkowo wpływ znaczny i stopniowo go osłabiali, to miało zaraz w pierwszym, niespełna pięciomiesięcznym odłamie sesji uzyskać to nowe Kolo, któremu w spadku oddano zupełny brak wpływu i znaczenia, wielkie obniżenie dawnego stanowiska!

Ale nie wolno tańc — że miało Kolo drugą jeszcze wadę, wewnętrzną. Mówiliśmy o obniżeniu umysłowego poziomu całej Izby poselskiej, w wszystkich jej stronnictw. Było ono takie, że na tem bezrybku można było znakomicie wybić się na wierzch, gdyby Kolo było rozporządzało większym szeregiem sił, prawdziwie dzielnych, gdyby i w komisjach i w Izbie pełnej było przez referentów i mowców naprawdę zajaśniało. Ale z owego powszechnego obniżenia poziomu, Kolo nie czyni, niestety, wyjątku. Unikamy wymienienia nazwisk. Ale ogólnie zaznaczamy, że przy zeszłorocznych wyborach do Rady państwa — we wielu okręgach w miejsce wybitnych jednostek weszły prawdziwe — nie użytki.

Taki poseł, który całą swą działalność zamyka w adwokatowaniu po biurach ministeryalnych kaźdej sprawie, dotyczącej prywatnych, osobistych interesów i w odpisywaniu na licząc listy swoich wyborców w osobistych sprawach — taki poseł, który na Kole nigdy swego zdania nie wypowie, a przy głosowaniu w Kole wyczeka tylko chwili, w której już się większość deklaruje, ażeby z nią głosować — taki poseł chyba nie wzmocni stanowiska Kola, nie przyczyni się do tego, ażeby wpływ Kola był decydujący.

Ażeby jednak wpływ ten odzyskać — na to prócz licznych, dzielnych jednostek, trzeba jeszcze odpowiedniej polityki. Trzeba mianowicie polityki takiej, któraby torowała drogę w kierunku, mającym przyszłość przed sobą. Trzeba polityki, zapewnijającej Kolu ponowne zdobycie utraconych sympatyj. Otóż wbrew głosom reakcyjaryszów naszych i obcych, twierdzimy, że jest to kierunek naprawdę i szczerze konstytucyjny, wolnościowy, demokratyczny, kierunek reform społeczno-politycznych. Jest on w Izbie w każdym z klubów reprezentowany dość silnie; w niektórych tworzy on już większość, wszędzie zdobywa sobie prawa. Z tym kierunkiem Kolo liczyć się powinno. Wtedy potrafi Kolo objąć nawet pierwsze skrzypce w kapeli Izby poselskiej — gdy dzisiaj, kokietując to na prawo, to na lewo, osiada nieraz na mieliźnie.

Ale gdy Kolo nie ma odwagi ani na stanowcze zmanifestowanie się w tym kierunku, ani na wyraźne wypowiedzenie sojuszu swoim dawnym przyjacielom — zbyt łatwo stać się może, że nie pozyskawszy jednych a utraciwszy drugich, samo osiadać może na mieliźnie. A to tembardziej, że nie brak w niem posłów, którzy jeszcze zawsze marzą o reaktywowaniu prawicy w jej dawnym składzie i do tego nieraz kroki swe stosują — jak znowu nie brak takich, dla których każde słowo ministra jest ewangelią, a każdy projekt rządowy nienaruszalną świętością.

Że jednym i drugim nieraz pomieszano szyki w Kole — to nie ulega wątpliwości — również jak to, że wogóle Kolo obecne nieraz robi wrażenie stawa z karpiami, do którego wrzucono szczupaki. Zawichrzyło się czasem chwilowo, zakotłowało w Kole, burza była nieraz dość silna. Zwyciężał czasem kierunek ku swobodom konstytucyjnym i pojęciom demokratycznym, ale były to tylko słabe, sporadyczne objawy w początkach nowego parlamentu.

Nie mieliśmy więc przyjaciół w Izbie. Dawnych już utraciliśmy, nowych jeszcześmy nie zyskali.

mam czas ściśle wyznaczony; nie wiem nieraz prawie, że żyję.

Moje cele są drobne; moje plony ubogie. Ale ja jestem milion... I tak dzieje się, że ów milion ułamek kroku, tworzy w rezultacie jeden wielki krok ludzkości naprzód i że milion atomów obfitością ziarna spichrz jej wzbogaca.

A w zamian jestem — filistrem, pogardzanym filistrem, stworzeniem nieczystym — w oczach waszych, wybrańcy, którzy tem dobitniej wyrażacie mi pogardę, im swobodniej i wygodniej szybujecie wśród lazurów fantazyj.

Filister was nie rozumiał; filister was nie popiera; filister woli ogródek, niż cuda natury, farsę niż tragedję, romansidło niż epopeję. Słowem filister nie ma pojęcia o wyższej moralności, o pięknie, o sztuce — on wprost nie ma duszy!

A jednak — wybaczcie — do kogo przemawialibyście, gdyby zabrakło filistrów? Czyż sami do siebie?

Ta kopnięta przez was tylekrotnie kreatura, jest ostatecznie waszym konsumentem. Depczecie ją, ale kusicie się o jej poklask; próbujecie ją porwać i ona daje się porwać poza ogródek, poza farsę, romansidło — ona się entuzjazmuje, ona w końcu, pokonana prawdziwą wyższością, hołd jej składa i tym holdem wytwarza dla was uznanie.

Ale nie wymagajcie, aby byle nowinka wyprawiała filistrów z równowagi, aby byle błysk oslepił go doszczętnie. Filister ma pewien upór i kiedy mu powiedzą, że Mickiewicz był sobie dość zrę-

Były chwile, w których zdawać się mogło, żeśmy już przez wszystkich opuszczeni. To się nie o odmieniło zarówno u rządu, jak i w pewnym stopniu u stronnictw. Ale odmiana ta nie jest stałą jeszcze. Lada wietrzyk może znowu zepsuć, co się zaczęło przygotowywać. Od Kola samego zależy, ażeby się to nie stało. Niech tylko szuka siły w sobie samem a zarazem w szczerem przyłączeniu się do tych kierunków, które mają przyszłość przed sobą. Niech się zdecyduje „z żywymi naprzód iść!“

Opieka nad ubogimi.

Na podstawie statystycznych dochodzeń, które wykazały zupełną niedostateczność instytucyj humanitarnych, brak funduszy i skonstatowawszy przede wszystkim brak podstaw prawnych, określających zasady zarządu funduszami ubogich, Wydział krajowy przedłożył projekt ustawy o opiece nad ubogimi w Galicyi.

Projekt określa obowiązki publicznej natury gminy, powiatu, kraju, organów publicznej opieki nad ubogimi, określa rozmiary możliwej pomocy i reguluje rodzaje publicznej opieki, a mianowicie: umieszczanie w domu ubogich, zaopatrzenie w krajowym zakładzie dla nieuleczalnych i kalek, umieszczanie u osób prywatnych za wynagrodzeniem, wsparcie pieniężne, udzielanie potrzebnych przedmiotów, pieczę nad ubogimi chorymi, ochrony i zakłady wychowawcze.

Wydział krajowy sam przychodzi do przeświadczenia, że ograniczając się do istniejących instytucyj i przyjętych form pomocy i opieki nad ubogimi, daje projekt, zdolny wypełnić za ledwie jedną część zadania, jakie spełnić powinny czynniki publiczne w dziedzinie opieki i niesienia pomocy ubóstwu.

Projekt zajmuje się tylko ubóstwem indywidualnem i to w ścieśnionym zakresie niesienia pomocy osobom, które fizycznie nie są zdolne do podjęcia jakiegokolwiek pracy, któraby im nawet tylko najskromniejsze pokrycie potrzeb koniecznych zapewnić mogła. Nie wchodząc w szczegóły innych zadań, które czekają w dziedzinie spraw ubóstwa na działalność czynników publicznych — zaznaczyć tylko możemy w logicznym związku i jako konieczne uzupełnienie, które może dopiero w pełni zapewnić skuteczne działanie przedłożonego niniejszem projektu potrzeby akcji publicznej, skierowanej do powstrzymania włóczęgostwa i żebractwa przez organizację instytucyj „stacyj zaopatrujących“ — wskazać na potrzebę działania w kierunku zmuszania do pracy osób, które mogą, ale nie chcą pracować w instytucjach, jak: kolonie poprawcze, domy przymusowej pracy i t. p.; a wreszcie niewątpliwie najważniejsze zadanie dostarczenia pracy tym, co i mogą i chcą pracować, a tylko zatrudnienia nie znajdują — przez system publicznych biur pośrednictwa dla pracy.

W projekcie pozostawia Wydział krajowy nienaruszoną podstawę prawną, na której się obowiązek zaopatrzenia ubogich opiera, to jest podstawę prawa przynależności do gminy.

W przeciwstawieniu do ustawodawstwa innych krajów monarchii, które, jak np. ustawodawstwo niższo-austriackie powołuje do załatwienia spraw opieki nad ubogimi nowe jednostki administracyjne, tak zwane „okręgi ubogich“, spełnienie tych zadań opiera Wydział krajowy u nas w kraju na istniejącej organizacji czynników autonomicznych.

Jednostka autonomiczna, miejscowa gmina wspólnie z równorzędnym czynnikiem obszaru dworskiego powołaną zostaje w pierwszym rzędzie do spełnienia zadania. Jej siły intelektualne uzupełnia na miejscu współdziałanie w działaniu czynników inteligencji miejscowej, w pierwszym rzędzie duchowieństwa, które z natury rzeczy i zgodnie z ideą swego powołania w pierwszym rzędzie do współpracy w zadaniach dobroczynności publicznej powołane być powinno.

Niedostateczność zasobów materialnych gmin i obszarów dworskich, wspomóżd zamierza ustawa przez powołanie do świadczenia wyższych i silniejszych jednostek autonomicznego ustroju, jakie u nas stanowią powiaty i kraj, przydzielając do spełnienia tym czynnikom niektóre części zadania opieki nad ubogimi w całości i przyjmując zasadę zasilania z funduszy powiatów i kraju niedostatecznych miejscowych zasobów.

Pomoc z funduszy publicznych udzieloną być może w myśl zasad przedłożonego projektu tylko w wypadkach najkonieczniejszej potrzeby i tylko subsydiarnie, o ile działalność miłosierdzia prywatnego całości zadania sprostać nie może. I w przepisach ustawy i w zorganizowaniu działania przewodnią myślą pozostać powinno staranie, by akcja publicznej dobroczynności nie wpłynęła tamująco na rozwój dobroczynności prywatnej. Akcją miłosierdzia chrześcijańskiego zastąpić działalnością czynników publicznych byłoby dążeniem i niemożliwym do spełnienia i niesłusznem.

Organizacja publicznej opieki nad ubogimi powinna zadanie swoje zamknąć w rozwiązaniu tego problemu, który wymaga, by w społeczeństwie ubogi nie był ograniczony na wsparciu, które znajduje u bliźniego, powodowanego uczuciem i obowiązkiem indywidualnego miłosierdzia, ale by po za tem mógł odwołać się do pomocy organu publicznego, działającego w myśl świadomej w ustawie wyrażonej woli całego społeczeństwa. W wykonaniu unikać powinna akcja publicznej dobroczynności niebezpieczeństwa popadnięcia w ciasnotę i przewlekłość biurokratycznego szablonu, które to niebezpieczeństwo w wysokim stopniu tej organizacji zagraża.

Wydział krajowy zaznacza, że podstawowa przyczyna, która tamuje działalność autonomicznych czynników w krajach, jest fałszywa podstawa ustroju, w którym zupełna istnieje dysproporcja między zadaniami, jakie czynniki autonomiczne w myśl prawnego swego zakresu podjąć powinny, a źródłami dochodu, które dla nich stoją otworem. Wydział krajowy nie wątpi, że rząd, który wielokrotnie o losy ustawodawczego uregulowania opieki nad ubogimi w Galicyi się zapytywał, zechce ze swej strony także ułatwić finansowe spełnienie tego zadania.

Licząc się ze stroną budżetową przedłożonego projektu, Wydział krajowy nie określa dokładnie terminu dla jego wejścia w wykonanie. Nie wyklucza myśli okresu przejściowego, któryby posłużył do uporządkowania zasobów, jakie na ten cel w kraju są i stworzenia zakładów i instytucyj krajowych, o które działalność gmin w dziedzinie opieki nad ubogimi oprzeć się mogła.

cznym wierszoklecią, a Słowacki dawno „zakasowany“ został przez najmłodszych — woli narazić się na drwinki, niż iść za wami. Pisklecia, co chcą być mędrze od kury, nie zaimponują filistrowi; bierze on te rzeczy po ludzku i wie, co o nich sądzić prostym, chłopskim rozumem.

A że i na punkcie etyki ma filister duże uprzedzenia, tego także nie bierzcie mu za złe. Mimo całej czci dla sztuki stawia on jej opór, gdy z za pięknej osłony wionie odór zgnilizny moralnej. Wam to nie wadzi; górne strefy, wasz przebytek, czystem technieniem nawet truciznę zneutralizują. Niechżeby jednak wniknęła ona w szpik i kości filistra; cóż stałoby się z mnóstwem jego zadań życiowych, tak prozaicznych, tak żmudnych — a tyle wymagających zdrowia i hartu?

I nie wytykajcie mu ani ogródka przedmiejskiego, ani familijnego wista, ani farsy, ani nawet nędznego romansidła. Filister łaknie złudy, boć ona stanowi jedyną okrasę marnego jego żywota. Więc czepia się jej, gdzie najbliższej i najłatwiej. A wszak i wy nie co dnia wspinać się po Parnas dumnych szczytach — i w waszym kielichu nie co dnia pieni się nektar boski...

I gdybyście chcieli lepiej mnie poznać, zamiast wydrwiwać, może obu stronom byłoby z tem korzystniej. W waszych zwrotekach kunsztownych, w waszych obrazach wspaniałych, w waszych dziełach natchnionych — tak rzadko brzmi złota struna współczucia. A tyle lez nieotartych płynie, tyle serc krwawi się i nikt nie wie o tem; tyle egzy-

stencyj idzie na marne bez własnej winy... Czemże wobec tych tragedyj jęki postrzelonych „mistycznych łabędzi“; czem — rozpacz fartuszkowej filozofii, co chuć apoteozując, żadnych po za nią nie widzi sprężyn życia?

Otworzyłem przed wami serce i duszę... czemuż wy coraz rzadziej otwieracie je przedemną?

Wypowiedzieliście mi wojnę — przyjmuję. Rozrostem się i zmęźniałem i nie chcę dłużej, jak pokorne jagnię znosić waszych kaprysów. Znam moją marność, jako jednostka; znam moją siłę, jako masa. Jako jednostka milczę, jako masa, mam prawo do głosu.

Korzystam z niego. Szydzicie; mnie wolno szydzić nawzajem z was, klejących śliczne kwiatu-szki... z bibuły, podczas gdy Pan Bóg rozkwieca wonne róże. Do waszych papierowych wirydarzy nie wejść: zostanie w nich sami.

Ja w zakątkach serca i duszy hodować chcę dalej kwiaty dawne, prawdziwe. Przyjdzie jeszcze ów, co je zerwie i ku słońcu wzniesie i pokaże się, że są wonne i czyste. A wasze wówczas brudne już będą i zmięte.

Ale wtedy także filister przestanie być przedmiotem wgardy, bo zniknie z powierzchni. Jak ongi w Heladzie, cały naród będzie twórcą i źródłem sztuki, a piękno będzie jego duszą, wonią jego czynów i myśli...

w. i.

Parasolki, Kapelusze, Halki, Bluzki

w wielkim wyborze
poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW, Hotel George'a

Królowi Tatr.

Zakopane, 15 czerwca.

Trzydzieści lat temu, w cichej dolinie zakopiańskiej, o której nie wiedział nikt w Polsce, oprócz garstki dawnych literatów, Pola, Seweryna Goszczyńskiego, tych pierwszych „taterników“, pojawił się Tytus Chałubiński. Znakomity lekarz, człuba warszawskiej szkoły głównej, zorientował się prędko, że Zakopane posiada wymarzone warunki, ażeby je zamienić na pierwszorzędną stację klimatyczną. W ślad za tem poszły jego usiłowania, ażeby bogatych Warszawiaków, potrzebujących leczenia klimatycznego, skierować — zamiast do Szwajcaryi — do Zakopanego. Chałubiński był powagą, uznaną w całym Królestwie, więc przyszło to nietrudno. W kotlinie zakopiańskiej zaroilo się od pierwszych szeregów warszawskich, potem przyszły dalsze, potem za dobrym przykładem ruszyła się Galicya, słabiej nieco Poznańskie, potem nie trzeba już było agitacji, bo zastąpił ją rozgłos Zakopanego i... nakoniec Zakopane stało się tem, czem jest dziś, stacją gwarą, ludną i modną, powracającą zdrowie i koncentrującą w sobie corocznie olbrzymie zjazdy z całej Polski, miejscowością, która, obok znakomych przymiotów kuracyjnych, stała się także jedynym terenem, na którym, jak rok długi, stykają się ze sobą mieszkańcy wszystkich trzech dzielnic naszej ojczyzny i w tem zetknięciu się zatracają bodaj w jakiejś małej częste różnice, wytworzone odrębnymi warunkami państwowymi. A gdyby kto mógł obliczyć cyfrowo, ile ludzi zawdzięcza Zakopanemu siły powrócone i odzyskane zdrowie, to pokazałoby się, że ludzi tych było dotąd wiele i wiele tysięcy!

To wszystko jest dziełem Chałubińskiego.

Dziś jeszcze, pomimo wielkich zmian, jakie tu zaszły od zgonu znakomitego lekarza i uczonego, na każdym kroku spotyka się ślady jego działalności. Toteż nie można podciągnąć tego pod epidemię pomnikomanii, gdy tutaj, gdzie spoczęły na sen wieczny zwłoki Chałubińskiego, w miejscowości, którą on jakby z pod ziemi wywołał, stanął skromny, nie pochłaniający wielkich sum, na jakie Zakopane pozwolić sobie nie może, pomnik znakomitego obywatela. Pomnik ten wzniesiony został zresztą nie ze składek publicznych, lecz kosztem jednego człowieka.

Przed kilku dniami stanął na Chramcówkach śliczny biust Tytusa Chałubińskiego na kolumnie, naśladującej wybornie pień drzewa. Całość ma kilka metrów wysokości i odrzyna się efektownie na tle zieleni świerków. Jest to niekrzyżający, ale piękny hołd, oddany pamięci „króla Tatr“ przez jego serdecznego druha, dra Andrzeja Chramca, w którym widział on zawsze swego następcę i spadkobiercę swojej pięknej idei. Dr. Chramiec nie zawiódł też pokładanych w nim nadziei. Kocha Zakopane, którego sam jest dzieckiem i około rozwoju jego położył zasługi, niedające się niczem wymazać.

„Odsłonięcia“ pomnika z towarzyszącą takim aktom pustą frazeologią, nie było.

Z gmachu sejmowego.

Konferencja przewodniczących klubów odbyła się dziś o godzinie 10 przed południem w biurze marszałka kraju, hr. St. Badeniego.

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisał

Wiesław Sclavus.

115

(Ciąg dalszy).

Bulecki przy tych słowach sięgnął do biurka, wyjął z dobrodusznym uśmiechem wycinek z zakordonowego *Słownika* i podał Ziemęckiemu.

Wiesław nerwowo jął przebiegać wiersze podanego mu artykułu — nie będąc w stanie zrozumieć jego treści... lecz nieomal instynktownie odczuwając całą jej nikczemność. Nazwiska Waszewicz, Wielopolski, Przyborski... Ziemęcki z każdego wiersza wyzierały, przeplatane co chwila epitetami... „szpieg“, „karyerowicz“, „sprzedawczyk“, „targowiczanie“, „ugodowiec“. Wiesław zmiażdżił gniewnie wykrętek gazety. Bulecki ujął go delikatnie za rękę i odebrał mu go.

— Ach! Panie Wiesławie — rzekł przytem. — Nie niszczy pan tego, bo to rzadkość!!

— Zapewne — zauważył sarkastycznie Wiesław — z takim bezmiarom nikczemności nie codziennie spotkać można i dlatego chce pan to przechować...

— Ha! Cóż pan chcesz!.. To bądź co bądź znamienne... i... i... powiem panu otwarcie... to jest gałganstwo, ale... ale samiście na to kazanie dzwoniłi...

— Co — co takiego?

Rozprawiano nad kwestyą, jak długo Sejm mógłby obradować z nadzieją utrzymania kompletu wobec robót polnych. Wyrażono przekonanie, iż należy starać się o załatwienie ile możności wszystkiego, że jednak trudno będzie posiedzenia Sejmu przeciągnąć dłużej, jak mniej więcej do 12 lipca. Załatwienie ważnych spraw, przedłożonych Sejmowi, do których zaliczyć jeszcze należy sprawę regulacji rzek, która ma wejść jako projekt rządowy, w pierwszych dniach przyszłego tygodnia — zależne jest od gorliwości i szybkiej pracy w komisjach.

Komisje powinny prace swe po koniec czerwca pokończyć, a od 1-go lipca począwszy odbywać się będą codzienne a w razie potrzeby i dwukrotne (wieczorne) posiedzenia Sejmu.

*

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Sejmu obejmuje:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy, zaliczającej gminę Jaworzno, pow. Chrzanowskiego, do miejscowości, podlegających ustawie gminnej z 3-go lipca 1896 r. Nr. 51. Dz. u. kr.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału w przedmiocie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Mościskach na zaciągnięcie pożyczki 116 000 kor.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany postanowień ustawy krajowej o poborze opłat konsumcyjnych.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Zolla w sprawie założenia wyższej szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w przedmiocie zniesienia myt krajowych i powiatowych.

6. Wybór komisji wodnej z 20 członków.

7. Propozycja Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełniającego wyboru 2 członków wydziału galic. Kasy oszczędności we Lwowie.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie przewidywanego budżetowego na miesiąc lipiec i sierpień 1901.

9. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Ruskawieś, tudzież przysiółków gminy Staroniwa i Drabinianka do gminy m. Rzeszowa.

Z sali sądowej.

Lwów, 20 czerwca.

(O anons).

Pp. Antoni Gogojewicz, Władysław Ławrowski, Michał Schnitzer, ks. Emilian Pocięj, Julia Widmann i Tytus Szypajło, nauczyciele w zakładzie drohowskim oskarżają Aurelega Ptaszyńskiego z Berezwicy małej, zamieszkałego we Lwowie, o to, iż w redakcyi *Dziennika Polskiego* oskarżył wyżej wymienionych o to, że posady dozorców w Drohowyżu nadają temu, kto na ich rzecz złoży 100 koron i że Michał Schnitzer w tym właśnie celu wziął od Ptaszyńskiego 50 kor., a następnie ogłoszenie tej treści umieścił w rubryce „nadesłane“, za którą żadna redakcyja nie odpowiada, w wymienionym dzienniku, żądając nadto zwrotu 50 kor. ponieważ z posady tej korzystać nie mógł.

Jako oskarżony staje również dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, ponieważ jako odpowiedzialny

redaktor ogłoszenie to przyjął i umieścił. Nastąpiło potem wprowadzenie odwołania, ale to — zdaniem oskarżycieli, których zastępuje dr. Korytko — istoty obrazy czci nie zmienia.

Oskarżonego Ptaszyńskiego broni p. Majewski, dra Ostaszewskiego-Barańskiego dr. Bronisław Ostaszewski.

Trybunałowi przewodniczy r. Szymonowicz.

Aureli Ptaszyński opowiada, że za posiednictwem Schnitzera starał się o posadę dozorcę i dostał ją prowizorycznie, ponieważ jednak była to posada jego zdaniem „niehonorowa“, przeto rzekł się jej wkrótce. Ogłoszenia nie umieszczał w dzienniku, w redakcyi wcale nie był — figla z anonsem wypłatała mu jakaś „tajemnicza ręka“.

Oskarżyciel prywatny prosi o osobiste wezwanie p. Ptaszyńskiego, Adama Krajewskiego, a w dalszym ciągu o odroczenie rozprawy, ponieważ świadkowie ci bawią obecnie poza Lwowem, obrońcy zaś proszą o powołanie na świadka p. Schnitzera, który od matki Ptaszyńskiego wziął na jakieś koszta 40 koron.

Trybunał wnioskom tym odmówił.

Św. Aleksander Miłski zeznaje, że Ptaszyński w redakcyi nie był, a wtedy, gdy list z ogłoszeniem przyszedł, dra Ostaszewskiego-Barańskiego we Lwowie nie było. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad tem, czy redakcyja może umieszczać wszystkie nadchodzące do redakcyi listy, czy nie. Naturalnie pokazało się, że jest to czysto kwestyą zaufania, a wogóle redakcyje dają możność bronięcia się jednostkom, o ile one czują się pokrzywdzone przez możne instytucje. Ku temu celowi służy najczęściej rubryka „nadesłane“. Nieraz umieszcza się w tej rubryce anonse płatne, najczęściej jednak bezpłatne, a to ze względu na to, iż są to po największej części sprawy osobiste.

Po przerwie rozpoczęły się pertraktacje co do zgody na punkcie umieszczenia odwołania, na co jednak dr. Bronisław Ostaszewski się nie zgodził, zaznaczając tem samem, iż aczkolwiek ustawa nie uznaje zastrzeżenia „redakcyja za rubrykę nadesłana nie odpowiada“, to jednakowoż moralnie zastrzeżenie to jest ważne i żadna redakcyja nie może być odpowiedzialną za to, co osoby z poza redakcyi w płatnej rubryce umieścić sobie życzą. Na wynurzeniu tych właśnie osób, o ile sprawa ich nie jest sprawą dotyczącą cały ogół, stworzona jest właśnie ta rubryka płatna, gdyż sprawy społeczne należą już do rubryki redakcyjnej, za którą odpowiada czy to karne, czy moralnie podpisany redaktor odpowiedzialny. Za umieszczony anons w rubryce płatnej odpowiedzialny jest ten, kto jest na nim podpisany.

Następnie około godz. 1 rozpoczęły się wywoły stron.

Kronika miejscowa.

Lwów, 20 czerwca.

Jutro:

— 21 czerwca. Piątek, Alojzego Gonzagi. — Teodora Str — Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godz. 7 minut 58.

Dyrektor krakow. Kasy oszczędności p. Słęk bawi w naszym mieście.

Urzędowe ogledziny urządzeń i zmian, dokonanych w teatrze miejskim, celem zabezpieczenia należytego funkcyonowania światła elektrycznego — odbędą się w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 5 po

— Pan się unosi... więc mówmy o czem innym...

— Nie — nie unoszę się! Przeciwnie, pragnęlbym wysłuchać zarzutów!

— Dzisiaj — nie ma już o czem mówić! Stało się... Popelniliście fatalną pomyłkę — teraz musicie znieść wszystko cierpliwie! I powiem, bez ogródek, żeście na nie zasłużyli! Nie — nie, panie kochany — nie przecz mi — nikt, prócz was, tu nie zawinął... Nawet biorąc rzecz najzimniej... przesoliliście te uroczystości, te owacye nie były potrzebne...

— Ależ panie, przecież i pan nawet w swoim organie nie szczędził...

— Jakżeż pan myślał! — przerwał niecierpliwie Bulecki — Inaczej postąpić nie mogłem! Mój dziennik jest i był i będzie zawsze odbiciem nastroju chwili... Musiałem mimo wstrętu Wam schlebiać... trudno... lecz i koniec na tem... Za szczerostwo mogłaby mnie spotkać kosa albo zamknięcie dziennika — wolę nie próbować!... Pan to rozumie?! Lecz, do prawdy, nie mówmy o tem! Na co się denerwować nopróżno...

— Ma pan słuszność — odrzekł zimno Wiesław, chwytając za kapelusz. — Pozwoli się pan pożegnać!...

— Za pozwoleniem. Tak nie pozwolę! — zawołał Bulecki, przybierając ton dobroduszej rubasznosci. — Rozstać się w ten sposób nie możemy. Co tam piszą, to piszą, a my zostaniemy zawsze dobrymi przyjaciółmi. Pracowaliśmy wspólnie, nigdy żadnych nieporozumień między nami nie było. Możemy sobie śmiało oddać tę sprawiedliwość.

— Zapewne, zapewne — bąkał Wiesław.

— Otóż na zakończenie przyjmij-że choć raz dobrą radę.

— A... rada! Proszę, słucham.

— Otóż ja na twojem będąc miejscu, wróciłbym bez wahania do Waszewicza.

— Pan chyba sobie żartuje.

— Broń Boże! Jabym inaczej nie zrobił. Jak się już tak daleko zabrnę, to trzeba iść dalej — nie ma rady! Trzeba! Teraz już wszystko jedno, czy na prawo, czy na lewo. Przylepiło się i koniec!

— Panie!...

— Wierz mi, doświadczenie po mojej stronie. Zaawansowałeś się trochę, trzeba lat teraz, żeby się można było nawrócić do naszej partyi. Nie wierzysz — spróbuj, przekonaj się. Spierać się nie będę. Zobaczysz sam. Każdy powie ci nie co innego — bo musi. Bo opinia u nas znaczy. Niestety — czasem tą opinią steruje pierwszy lepszy ukryty paszkwilant, co strzela z za płota. Co robić! Musimy się liczyć... koniecznie! Więc, panie Wiesławie, wierz mi pan, ufaj. Ja tu więcej tracę, bo wyrzekam się tak zdolnego, jak pan, współpracownika. Ale co robić? Muszę...

— Ależ, niechże redaktor się tak nie usprawiedliwia — wtrącił lodowato Wiesław.

— Panie Ziemęcki! Owszem! Bo mi idzie o pana bardzo, ale to bardzo! Porzuc skrupuły. Chwałę wielce twój postępek. To naprawdę szlachetnie, powiedzieć sobie samemu — nie miałem racji... zgrzeszyłem, lecz zrób, jak mówiłem. Waszewicz ze swoim dziennikiem upadnie, ale tak być musi, nie inaczej!

(C. d. n.)

Parasolki, Bluzki, Halki, Gorsety, Pończochy

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów, Halicka 1. 20.

południu. Komisją, zarządzoną przez dyrekcję policji, kierować będzie komisarz tej władzy p. Reinlender. Do komisji powołani zostali znawcy techniczni rządowi, tudzież delegaci magistratu.

Nową rzeźnię lwowską, zwiedzili w tych dniach członkowie lwowskiego Towarzystwa lekarskiego. Zwiedzającym udzielali szczegółowych objaśnień o przeznaczeniu licznych budynków i ich wewnętrznych urządzeń pp. fizyk miejski dr. Pawlikowski, radca Gorecki, prof. Kubicki i dyrektor rzeźni p. Gottlieb.

Goście z wielkim uznaniem wyrażali się o tej nowej instytucji miejskiej, która nietylko nie stoi niżej od rzeźni największych miast stołecznych zachodu, ale nawet pod wielu względami niektóre z nich przewyższa.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie! Pod tym tytułem otrzymaliśmy od grona nauczycieli ludowych pismo, żalące się na złą dolę i domagające się poprawy bytu. W stylizacji tej skargi jest tyle nieklamane rozżalenia i tyle nieszukanej wymowności, że umieszczamy ją w całym brzmieniu: Oto skarga: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie! Dałeś nam moc najroźnorodniejszych tytułów: dyrektorów, kierowników i profesorów; dałeś nam dwa typy szkół: niższy i wyższy; nauczycieli: starszych i młodszych, stałych i prowizorycznych. Dałeś nam, Panie, Rady szkolne miejscowe z ich wspaniałymi przewodniczącymi i Rady szkolne okręgowe z ich najroźnorodniejszymi członkami. Dałeś nam, Panie, falangę przelożonych w mundurach i bez mundurów, legię opiekunów powołanych i niepowołanych, armię dobrodziejów i przyjaciół, z których każdy, jakby gotowy mecenas, w każdej chwili nie szczędzi nam rad i wskazówek. Dałeś nam, Panie, szczerne zadanie uczyć bractwo młodszą, wszechpieć prawdę i dobro w serca dziecięce; dałeś nam wreszcie piękną wieś na mieszkanie, tę wieś, którą już wielki nasz Jan z Czarnolasu opiewał; dałeś nam wszystkie dary przyrody do podziwiania i zachwycańia się nimi — jednego nam nie dałeś: chleba, tego powszedniego chleba, o który codziennie każdy z nas się modli i Boga prosi. Błaganie nasze, prośby nasze, skargi nasze nigdzie nie znajdują posłuchu. Nędza nasza tak wielka, że weszła niemal w przysłowie, a przecież nie poruszyła dotychczas serc naszych opiekunów. Dzieci nasze o głodzie i chłodzie do szkoły chodzą; koledzy z głodu umierają — a Sejm i kraj wiedzieć o tem nie chcą. Państwo podwyższyło płacę wszystkim swoim funkcjonaryuszom, instytucje prywatne poszły w ślad za niem — słudzy nawet dostali podwyższenie — tylko my jedni jakby paryasy lub heloci, wyjęci z pod prawa — ginieemy w zapomnieniu. Dziś więc, kiedy kraj ma już ostatecznie pieniędze, a Sejm zebrany obraduje już nad dobrem kraju i ojczyzny — przypominamy się wszystkim ludziom, którym oświata ludu naszego nie jest obojętną, a nędza nasza obcą — dziś witamy i prosimy wysoki Sejm: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj! Zyczeniem naszym jest: zrównanie nas pod względem praw i poborów służbowych z trzema ostatnimi rangami urzędników państwowych. Żądanie to usprawiedliwione choćby z tego względu, że takie raugi mieliśmy wówczas, kiedy kraj odbierał od państwa opiekę nad nami — dzisiejsze więc podwyższenie będzie tylko aktem sprawiedliwości ze strony kraju, którego z całą wiarą oczekujemy!“

Bankiet na cześć dyrektora teatru p. Tadeusza Pawlikowskiego, dyrektora opery p. Spetrino i p. Baudrowskiego, urządziła Kolo literacko-artystyczne w sobotę po przedstawieniu.

Bilety na uroczystość odsłonięcia pomnika hr. A. Gołuchowskiego zostały już wszystkie, co do jednego, zamówione. Kancelarya sejmowa wydawać je będzie 25 bm. od godz. 10 do 1 popoł.

W Wiedniu jest obecna wystawa przyrządów i urządzeń dla przewodzenia gazu i wody (Gas- und Wasserleitungs-Ausstellung). Na tę wystawę wydelegowała komisya wodociągowa miejska dyrektora wodociągów inż. Aleksandrowicza, który też niezwłocznie wyjechał, a za powrotem złoży sprawozdanie z odbytych studyów i doświadczeń.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +15° R.

Kronika policyjna. W Rynku aresztowano Grzegorza Gleja, zarobnika, w chwili, gdy wyjmował pugilares z kieszeni Anastazy Grech. — W zabudowaniu oo. Bernardynów skradziono fryzjerowi Józefowi Schwarzwowi tłumok bielizny i dwa butle miodu — Służąca Marya Hajdaj okradła swą służbowczynię Betti Kalt i zbiegła ze służby. — W ulicy Sykstuskiej skradziono p. Antoniemu Gottwaldowi ze Skaly zegarek wraz z łańcuszkiem. — Pani Maryi Hanuszewskiej skradziono z otwartego mieszkania złoty medalion z wizerunkiem Matki Bożej. — Na cmentarzu Łyczakowskim przytrzymał wczoraj Stanisława Sikorę za kradzież róż z grobów. — Przy aresztowaniu znaleziono szyby, powijmowane z latarni grobowych. — Poszukiwanego za zbrodnię oszustwa Bolesława Fritze, aresztował wczoraj żołnierz policyjny, poznawszy go w ulicy Karola Ludwika.

Kronika krajowa.

Z Mikulinieo otrzymujemy zażalenie na objaw dziwnej istocie nietolerancji. Odbyła się tam mianowicie — wedle relacji naszego korespondenta — parę dni temu majówka szkoły etatowej. Owoż od udziału w niej wykluczono działkę żydowską i nauczycielkę żydówkę — jak zapowietrzonych. Jeśli tak rzecz miała

się w istocie, należałoby zbadać, na jakiej uczyniono to podstawie.

Przemysł. Szeregowiec 58 p. p. strzelił w nocy z 17 na 18 b. m. pięć razy z karabinu do swego plutonowego, pogrążonego w śnie. Wszystkie strzały chybiły, plutonowy wyszedł cało. Zamach spowodowało surowe obchodzenie się plutonowego z podwładnymi.

Zmarł tutaj nagle we wtorek inż. Teodor Nagórzański w drodze z domu do biura. Zgon spowodowało pęknięcie tętnicy.

„Kolonja poostowa“, gdzieby dzieci urzędników pocztowych i telegraficznych mogły się w czasie lata pokrzepić nieco pobytym na wsi, powstaje w b. r. w Siedliszowicach. Statuta tej kolonii zostały już zatwierdzone przez namiestnictwo, a do nowego, a bezsprzecznie pożytecznego stowarzyszenia wpisywać się można u skarbnika kolonii p. Auderlego, poczmistrza w Mogilanach, albo w sekretarjacie kolonii w Siedliszowicach.

Mościska, 18 czerwca. (Oberwanie chmury). Nad wschodnio-południową częścią powiatu przeciągła dnia 5 czerwca straszna burza, połączona z gradem i oberwaniem chmury. Wskutek tego wylaly nagłe wody w naszych potokach i wyrządziły w 14 gminach ogromne szkody. Komunikacya publiczna została przerwana, wody uniosły kilkadziesiąt mniejszych i kilkanaście większych mostów i przepustów, rolnikom zamulily doszczętnie ziemioplody, łąki i pastwiska. Najwięcej ucierpiał gminy Mikłowice, Hołodówka, Orchowice, Szczurowice i Dydiatycze. Rozścielone wzdłuż rzek i potoków płótna uniosła woda z sobą setki sztuk. Jednemu gospodarzowi zabrała woda stajnię, stodołę i komorę, innemu znowu parę koni z wozem, naładowanym sianem. Wezbranie wód było tak gwałtowne, iż nie było czasu na ratunek tego, coby ochronić było można.

Orzeł. P. W. Szczurkiewicz z Pilzna opowiada w *Łowcu* następującą historyjkę: Dnia 2 b. m., to jest w niedzielę, przybył do mnie dr. Bujnowski, wracając z przedjeżdżki kołem od strony Zasowa i słowami: „Kaź zaprząd konie, pojedziemy drogą powiatową ku Lipinom, a zabijesz orła“, wprawił mnie w zdumienie do tego stopnia, że w pierwszej chwili sądziłem, iż to jakiś nowy „kawał“ kochanego doktora. Była godzina 9-ta wieczór, księżyc świecił jasno, pomyślałem tedy, że choćby to był nawet duży jastrząb, warto przejechać trzy kilometry, aby szkodnika ubić. Kazałem zaprzęgać spieszenie, pomagając służącemu, a za 10 minut byliśmy na miejscu, gdzie według wskazówek doktora, orzeł na wierzbie przed godziną siedział. O sto kroków kazałem stanąć. Z dubeltówką, opatrzoną ładunkami Nr. 4 w rękę, poczęliśmy się skradać wzdłuż drogi. Buciki moje (choć dawno zapłacone) skrzypiały niemiłosiernie tak, że doktor obdarzył mnie kilka dosadnymi epitetami. Opatrujemy szereg wysokich wierzb, zostaje już tylko jedna ostatnia, a potem goła płaszczyna; nadzieja prawie zgasła, w dodatku z przeciwej strony nadjeżdża pojazd z dwoma księżami, prognostyk wcale niewesoły. Dochodzimy do ostatniej wierzby i spostrzegam na niej 10 do 12 metrów wysoko cień duży ciemny, podnoszę broń i bez mierzenia, gdyż to wobec cienia wierzby było prawie niemożliwym — strzelam, chwila oczekiwania, coś zwisło, nareszcie ciężko upadło, podchodzę bliżej, a może to pawica, która często lubi od naszego dziekana na wędrowkę się wybrać, lecz jakież zadowolenie nastąpiło, gdy pozualiliśmy, że ubity ptak jest rzadkim, a u nas prawie niewidzianym orlem o pięknych skrzydłach, 2 metry rozpiętości mających. Zdobycz przestałem bezzwłocznie do p. Dzikowskiego we Lwowie, prosząc o zajęcie się wypchaniem ubitego orła, o ile jeszcze historyę naturalną pamiętać mogę, należącego do rodzaju orłów przednich, o potężnym dziobie, silnych nogach i pięknych szponach.

O miłym tem dla mnie zdarzeniu donoszę Szanownej Redakcyi, i nadmieniam, że drugiego dnia, jadąc ku Jasłu widziałem na znacznej wysokości coś do ubitego orła podobnego, może to towarzyszył szukał swego druha lub samica samca.

Gorlice. Staraniem Towarzystwa upiększenia miasta, Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i Tow. Ochronki im. Wojciecha Biechońskiego — urządzono tutaj dnia 2 bm. bardzo udany festyn w parku sokolskim przy licznych udziale publiczności z wszystkich sfer. Obecnie „Sokol“ czyni przygotowania do swojego festynu, który trwałsze pozostawi ślady w postaci jednodniówki, na którą składają się rzeczywiście udane płody, specjalnie gorlickiej muzy. Wogóle ruch w tujszym Sokole pulsuje w ostatnich czasach żywszem tętnem, odkąd mag. farm., Lwowianin, p. Pasterz wprowadził w zakres ćwiczeń i szermierkę, której jest instruktorem. Czyni się także starania około urządzenia czytelni i biblioteki w „Sokole“.

Młodzież żydowska zawiązała się tu w stowarzyszenie, którego prezesem wybrała jednogłośnie p. dra Kohna. Czytelnia i biblioteka, założona przez to stowarzyszenie, jest dość obfita.

Grono obywateli z p. Tokarskim na czele nosi się z zamiarem założenia w Gorlicach Kasyna mieszczanńskiego.

Tarnopol. Firma Singer Comp. dawniej G. Neidlinger urządziła u nas wystawę haftu artystycznego i kurs nauki tego haftu na maszynie. Zuana powszechnie jest praktyczność i dogodność maszyny do szycia, ale okazy haftu, na maszynie do szycia wyko-

nanego, na tej wystawie wprost zdziwienie widza obudzają, bo nie może pojąć, że tego wszystkiego dokonuje zwyczajna maszyna do szycia, używana dla zwyczajnych robót domowych. Krajobrazy, kwiaty, paramenta kościelne sceny myśliwskie i t. p. artystycznie wykonane, cacka obok przedmiotów codziennego użytku pięknym haftem ozdobionych, wabią oko widza, a zwłaszcza kobiet, które nie tylko znajdują tu zadowolenie dla zmysłu artystycznego, pragnącego własną pracą upiększyć mieszkanie, ale nadto dają im zupełnie nowe pole dla zarobku łatwego a znacznego.

Zwłaszcza kiedy firma równocześnie z wystawą urządziła i kurs haftu artystycznego, gdzie w 14 lekcyjach każda uczennica wywieczy wszelkie rodzaje haftu, winneby z tego korzystać szkoły, zakłady, a także poszczególne osoby, by nabyć biegłości w wykonaniu tych robót.

Zaraz po wystawie obecnej odbędzie się wystawa tych robót, jakie na kursie wykonały uczennice.

Wystawa odbyła się w sali „Gwiazdy“, gdzie chętnie urzędnicy firmy udzielają wyjaśnień, tam także przyjmuje się zgłoszenia na kurs. Zachęcenia do zwiedzenia i nauki zbędne. Rzecz jest tak praktyczna i korzystna, że chyba każdy ją uzna i z niej zrobi użytek.

Państw. wyższa szkoła handlowa we Lwowie. Egzamina prywatystów, zapisanych do wyższej szkoły handlowej odbędą się w czasie od 1 do 9 lipca br. Przed przystąpieniem do egzaminu prywatysta winien jest zgłosić się w dyrekcji zakładu, wykazać, że uiścił opłatę szkolną i złożył takse egzaminacyjną w kwocie 24 koron.

Wpisy do pierwszej klasy wyższej szkoły handlowej na rok szkolny 1901/2 odbędą się w pierwszym terminie w dniach 15 i 16 lipca br. w kancelaryi dyrekcji (ulica Skarbowska 39) od godziny 9 do 11 rano.

Każdy uczeń ma przy pierwszym przyjęciu złożyć takse wstępną w wysokości 4 kor. (obokrajowcy 20 kor.) i corocznie 2 kor. (obokrajowcy 10 kor.) jako dodatek na środki naukowe. Czesne wynosi 40 kor. (dla obokrajowców 200 kor.) rocznie.

Wystawa robót ręcznych rysunków i malowideł uczniackich zakładu wychowawczo-naukowego Maryi Zagórskiej otwartą będzie w lokalnościach zakładu w dniach 23 i 24 bm. od godz. 10 rano do 7 wieczorem.

Bocheńska bursa gimnazjalna będzie otwarta dnia 1 września br. Podania o przyjęcie należy wnosić do wydziału Towarzystwa bursy najdalej do dnia 20 lipca br.

Popis szkoły muzycznej J. P. Wygniańskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 23 bm. o godzinie 10 przed poł. w sali Domu narodowego.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w sobotę 22 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, ul. Batorego 1. 11. W razie braku kompletu odbędzie się następne zgromadzenie tego samego dnia, o godzinie 7 wieczorem, przy jakiegokolwiek ilości członków.

W opisie uroczystości jubileuszu „Kasyna miejskiego“ zaszła pomyłka: Długoletnim funkcyjaryuszem Kasyna jest Gustaw Tański, a nie Kazimierz.

Ślub panny Wandy Michejda, córki pp. Franciszkowstwa z p. Romanem Riegerem, inżynierem i kierownikiem szybu odbędzie się w Nawsiu na Śląsku dnia 9 lipca o 5 godz. wieczorem.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
We czwartek 20 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek 21 b. m. po raz szósty: „Manru“, opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Występ gościnnie Aleksandra Baudrowskiego.

W sobotę 22 bm. po raz pierwszy: „Blanchette“, komedia w 3 aktach Eug. Brieux'a.

W niedzielę 23 b. m. po raz piąty: „Koralia i spółka“, krotowchwa w 3 aktach A. Valabregue i Maur. Hennequina, tłumaczył M. Sachorowski.

Repertuar ruskiego teatru we Lwowie:
We czwartek 20 b. m. po raz pierwszy: „Uracony raj“, sztuka w 5 aktach przez Tohobocznego.

W sobotę 22 bm. występ p. Jerzego Miro w „Zaporozcu za Dunajem“, operze komicznej Artymowskiego. Zakończą „Wieczornica“ Niszczyńskiego.

W niedzielę 23 bm. „Nieszczęśliwa miłość“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5 aktach przez Mańka.

Początek punktualnie o godzinie 8.

Bilety sprzedają się w „Narodnej Torhowli“ w Rynku, a wieczorem przy kasie.

Dr. Zygmunt Gargas, Józef Kleczyński i jego działalność naukowa, Kraków, Spółka wydawnicza polska 1901 str. 52.

Niedawno zmarły profesor administracyi i statystyki w uniwersytecie Jagiellońskim ze wszech miar zasługiwał na szczególne przedstawienie swej działalności naukowej. Ogromna liczba jego prac naukowych i wiedzę popchnęła naprzód i dużo rozjaśniła ważnych kwestyj krajowych. Zadania tego podjął się i dokonał go bardzo sumiennie zaszczytnie znany ekonomista dr. Gargas. Omówił on dokładnie z uwagą dniem prądów, panujących we współczesnym świecie naukowym, prace Kleczyńskiego, zestawiając je w jednolity system. W pierwszym więc rzędzie omawia jego prace o organizacyi administracyi, następnie o sprawach skarbowych, sprawie propinacyjnej, sprawach zarządu oświaty, sprawach ekonomicznych, organizacyi, techniki i teoryi statystyki w Polsce. Myślą zasadniczą Kleczyńskiego jest, zdaniem, autora pojmowanie społeczeństwa, jako organizmu jednolitego, choć w sobie zamkniętego i ztąd płynące żądanie łącznego współdziałania czynników, życie to składających, żądanie zwartej obrony na zewnątrz.

Czerwcowy numer „Architekta“ zawiera dokończenie ważnego dla sfer budowlanych artykułu o „Prawidłach konkursów architektonicznych“, plany i

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIE MOWLA I DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA

Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya“. — Pudełko 35 centów.

zdjęca krakowskiej powiatowej Kasy oszczędności, budowanej przez p. T. Stryjeńskiego, oraz Muzeum miejskiego w Pradze (architekt Balszanek). Sprawozdanie z konkursów, — projekt dotyczący regulacji miast, oraz czysto konstrukcyjne studia p. Rosshändlera za mykają ciekawymi i bardzo obficie, a pięknie ilustrowany zeszyt.

Konkurs dramatyczny. Wydział krajowy rozpiął konkurs z terminem po koniec sierpnia roku 1901 na oryginalne, czystym językiem rusińskim napisane utwory sceniczne z zakresu dramatu, poważnej komedii i sztuk ludowych ze śpiewami lub bez śpiewów.

Z ziem polskich.

Smutny wypadek. W ubiegłą niedzielę smutnie skończyła się wycieczka warszawskich wioślarzy w górę rzeki Wisły. Po wylądowaniu około południa na kępie Żezneńskiej, mniej więcej wprost lachy Wilnowskiej, trzech wioślarzy, między którymi znajdował się też Stanisław Kamiński, stolarz z zawodu, nie zwracając uwagi na zmęczenie, udali się do kąpiel. Dwaj z nich nie umiejąc pływać, grunowali przy brzegu, Kamiński zaś popłynął ku pobliskiej tamie. Wkrótce towarzysze zauważyli, że Kamiński tonie. Pomimo szybkiego ratunku, nie zdołano uratować Kamińskiego; po półgodzinnym szukaniu znaleziono już zwłoki Kamińskiego. Przywołany lekarz stwierdził, że Kamiński zmarł przed utonięciem na paraliż serca.

Panika. Dnia 1 b. m. w teatrze letnim Sellina w Łodzi o mało nie przyszło do poważnej katastrofy. Dawano „Półswiatek“ Dumasa na benefis występującego tu gościnnie Bolesława Leszczyńskiego. W położeniu czwartego aktu obsunęła się na widowni część podłogi między 10 a 14 rzędem krzesel. Powstała straszliwa panika. Ktoś krzyknął, że się sufit wali, inny, że pożar powstał. Publiczność (a było jej dużo, bo teatr był wyprzedany) tłumnie rzuciła się ku wyjściom; dwie panie zemdlaly. Największy ścisk i tłok powstał na amfiteatrze i na galerii. Kilka osób, uciekając po schodach, przewróciło się. Na szczęście artyści na scenie nie utracili przytomności i zaczęli nawoływać publiczność, by się uspokoiła; zapalono światło na widowni, to podziałało uspokajająco. Poważniejszych szwanków nikt nie doznał. Po półgodzinnej przerwie widowiska dokończono.

Wielki pożar. Z Kijowa donoszą. D. 17 bm. w nocy wybuchł wielki pożar w przystani, w miejscu, gdzie znajdują się składy drzewa (dziesiątki tysięcy sążni sześc.) i wielkie składy budulec. Pożar wybuchł o godz. 11 przed północą i trwał do godz. 6 rano. Przy gaszeniu ognia czynnych było pięć oddziałów straży i cztery sikawki parowe. Z trudnością udało się pożar umiejscowić. Skuteczną pomoc dało kilka tysięcy żołnierzy. Spaliło się 150 sążni sześc. drzewa.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 20 czerwca.

Aresztowanie anarchistów.

Poznań. Dziennik Poznański donosi z Hanoweru, że aresztowano tam 7 anarchistów i to krótko przed przybyciem cesarza Wilhelma do Hanoweru. Przy rewizji znaleziono mnóstwo pism anarchistycznych.

Defraudacja w dyrekcji tramwaju.

Kraków. Kasyer tutejszej spółki tramwajowej ułotnił się od kilku dni, zabrawszy klucze od kasy wertheimowskiej i od innych szaf.

Roboty inwestycyjne.

Kraków. Sekcja szkolna i ekonomiczna rady miasta odbyły posiedzenie i uchwaliły rozpoczęcie robót inwestycyjnych. Sekcja ekonomiczna uchwaliła rozpoczęcie robót brukowych w ulicach, nie posiadających bruków lub posiadających chodniki zniszczone.

Sekcja szkolna uchwaliła rozpoczęcie budowy 3 szkół, mianowicie żeńskiej szkoły wydziałowej przy rynku kleparowskim, oraz niższych szkół męskiej i żeńskiej przy ulicy Czystej.

Kraków. W okręgu krakowskiej dyrekcji kolejowej, podjęty będzie szereg robót, kosztem 2½ miliona koron; mianowicie rozszerzenie dworców w Wieliczce, Skawinie i I., magazynów frachtowych w Rzeszowie i Tarnowie, nadto budowa strażnic i zamknięcie przejazdowych.

Opady i burze.

Warszawa. Także i w Królestwie Polskiem panowały wielkie burze gradowe. Z jednego tylko wykazu majątku podają dzienniki, że w czasie od 28 maja do 5 czerwca grady sprawiły spustoszenia na kwotę 72.326 rubli; szkody ubezpieczone były w Tow. ubezpieczeń ziemiopłodów.

Poświęcenie domu pracy nieletnich chłopców.

Warszawa. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie „domu pracy nieletnich chłopców“ imienia Wacławostwa Mańkowskich. Zarząd domu objęło Towarzystwo przeciw-

żebracze. Poświęcenia dopełnił arcybiskup Popiel. Przemawiali synowie pp. Mańkowskich i imieniem Towarzystwa przeciwżebraczego ks. Chełmiński. Do księgi pamiątkowej wpisał ks. arcybiskup: „Wincenty Popiel zostawia błogosławieństwo dla fundatorów i całego domu“.

Rada przemysłowa.

Wiedeń. Rząd zwołał na dzień 25 bm (wtorek) radę przemysłową. Na porządku dziennym stoją opinie w sprawie ustawy, wniesionej przez rząd, dotyczącej ubezpieczenia oficyalistów prywatnych, jakoteż wnioski o wydanie ustawy, dotyczącej ogólnego ubezpieczenia i stworzenia centralnego zakładu państwowego dla powszechnego ubezpieczenia.

Sympatyje francusko-czeskie.

Praga. Prezydium paryskiej Rady gminnej zawiadomiło wydział miejski w Pradze, że wysłała pięciu członków Rady gminnej na uroczystości „Sokole“ w Pradze w dniach 29 i 30 czerwca.

Rozmowa cesarza z drem Englem.

Pilzno. Pilzneńskie Listy donoszą, że podczas przejazdu przez Beneszków monarcha rozmawiał także z byłym posłem drem Englem i powiedział, że spodziewa się, iż wkrótce ujrzy Engla w parlamencie.

Pismo to donosi dalej, że rzeczywiście obecnie toczą się rokowania z partją młodoczeską, aby jeden poseł z tej partji ustąpił mandatu na rzecz Engla.

Trzy ugody.

Berno morawskie. Lidowe Nowiny, organ Stranskyego, zamieszczają dziś artykuł p. t. „Trzy ugody“. Pismo to donosi w tym artykule, że cesarz na jednym obiedzie delegacyjnym wyraził się, iż Austria stoi teraz wobec trzech ugód, t. j. wobec ugody z Węgrami, wobec ugody niemiecko-czeskiej i wobec ugody z państwami zagranicznymi, t. j. zawarcia traktatów handlowych. Pismo to wywodzi, że jeżeli ugoda czesko-niemiecka nie będzie najpierw załatwiona, to nie będą mogły przyjść do skutku następne ugody i rozstrząsa ostatecznie kwestję, czy Czesi mogą się stać partją rządową i wstąpić do większości. Zaznacza wreszcie, że Czesi chcą się stać partją rządową i wstąpić do większości, jednakże muszą wprawier otrzymać gwarancję, że będą mieli faktyczny wpływ na rząd.

Obawy Czechów.

Berno (mor.) Klub czeski posłów sejmowych uchwalił sprzeciwić się równoczesnemu uchwaleniu budżetów krajowych na rok 1901 i na rok 1902, albowiem rząd mógłby potem przez cały rok nie zwoływać sejmów.

Akcja ratunkowa.

Bydgoszcz. Zjechali tu ministrowie Rheinhaben, Hammerstein i Podbielski. Minister rolnictwa celem zaradzenia brakowi paszy wskazał prezesom regencyj, aby o ile możliwości pozwalali paść bydło na łąkach, przylegających do rządowych lasów i aby łąki wydzierżawiano za jedną szóstą część zwykłej ceny.

Oberwanie chmury.

Koszyce. Przedwczoraj w komitacie Zenplińskim zaszło urwanie się chmury. Woda sprawiła znaczne spustoszenia, uszkodziła mosty itp.

Meeting boerski.

Londyn. W Kingshol odbywa się dziś wielki meeting na rzecz Boerów. Uczestniczyć mają angielscy deputowani liberalni i delegaci Związku południ. afrykańskiego. Obawiają się ekscesów.

Wyjazd cesarza niemieckiego na powitanie wracających z Chin.

Londyn. Korespondent z Cherbourg píše do Daily Express: Ze strony wiarygodnej podają, że cesarz Wilhelm wyjedzie na czele eskadry niemieckiej naprzeciw okrętów, wracających z Chin. Eskadra zawinie do Cherbourg, dokąd przybyć ma eskadra francuska. W porcie Cherbourg ma prezydent republiki francuskiej Loubet powitać cesarza Wilhelma.

Sytuacja w Chinach.

Nowy Jork. Poseł Stanów Zjednoczonych Rokhill telegrafuje z Pekinu: Partja Tuana tryumfuje, powrót cesarza do Pekinu zakwestyonowany. Cesarzowa wdowa ma w ręku całą władzę ponownie. Lihunczan i Czing są ciężko strapieni. Dopóki nie wyjaśni się sytuacja, mają w Tientsinie pozostać załogi niemiecka, francuska i angielska.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Z sądowej sali. W uzupełnieniu podanego przez nas rano wyniku rozprawy Heller contra Węgrzyn, notujemy jeszcze następujące szczegóły o przebiegu wczorajszej rozprawy.

Wiceprezydent Michalski jako świadek zeznał, że w tem, co p. Węgrzyn opowiadał mu, przebiegała oba-

wa o losy wystawienia „Manru“, a nie chęć uczynienia jakiegoś zarzutu p. Hellerowi.

Dyr. Pawlikowski zeznaje, że, zanim wiadomość o rzekomych zabiegach p. Hellera przyniósł mu p. Węgrzyn, słyszał o tem na próbie od wielu innych osób, a nie pamięta, kto mu to powiedział pierwszy.

Trzeci świadek p. Winiarski zeznał, że, gdy przyszedł do pp. Bandrowskich, zastał tam p. Hellera — który jednak nie nie mówiąc o „Manru“ w kilka minut wyszedł. Przed odejściem tylko wziął p. Heller na bok p. Bandrowskiego, a świadek rozmawiał z panią Bandrowską. Dopiero po odejściu p. Hellera zeszła rozmowa na „Manru“, a treść jej miał zawierać osławiony interview.

Dr. Dwernicki: Jak to można pogodzić, że p. Bandrowski pod słowem honoru wobec dwóch świadków oświadczył, że nieprawdą jest to, co w interviewie napisano, a pan pod przysięgą stwierdza, że to jest prawda.

Św. mileczy.

P. Heller zaprzeczył stanowczo, jakoby usiłował zniechęcić p. Bandrowskiego do „Manru“.

Dr. Dwernicki, obrońca oskarżonego, zażądał jeszcze przesłuchania inż. p. Rawskiego na okoliczność, że p. Rawski ostrzegł p. Węgrzyna przed jakimiś usiłowaniami p. Hellera, że zatem p. Węgrzyn był w dobrej wierze co do swych przypuszczeń, a nadto żądał obrońca przesłuchania pani Bandrowskiej na okoliczność, że p. Heller rzeczywiście zraził jej męża do przedstawień „Manru“ we Lwowie i namawiał go na jakieś koncerty, co się tak mogło przedstawiać, jak gdyby chciał go zniechęcić do występowania we Lwowie w operze „Manru“.

Sędzia p. Piotrowski odmówił obu tym wnioskom i wydał znany wyrok.

Przeciwko wyrokowi temu wniósł obrońca zażalenie nieważności i odwołanie od winy i kary, w obec czego odbędzie się jeszcze powtórna rozprawa przed senatem apelacyjnym tutejszego sądu krajowego karnego.

Abituryenci tutejszych szkół średnich, jak nam donoszą z Krakowa, postanowili nie brać udziału z zapowiedzianym na 29, 30 bm. i 1 lipca zjeździe abiturjentów szkół średnich z całej Galicji.

Krwawa egzekucja. (Tel.) Praga. Narodni Listy donoszą, że w Skoliecz, w okręgu Sobiesław, miano przedsięwziąć u jednego chłopca egzekucję, ten jednak sprzeciwił się jej wykonaniu. Zarekwirowano żandarmów w liczbie pięciu. Gdy i ci trafili na opór, kazal wachmistrz żandarmeryi jednemu żandarmowi strzelić do chłopca, żandarm jednak nie chciał usłuchać i nie strzelił. Wachmistrz rozkazał wobec tego drugiemu żandarmowi strzelić i ten strzelił, raniąc chłopca ciężko. Chłop umarł tego samego dnia.

Oszust aresztowany w drodze do Ameryki. (Tel.) Wiedeń. Żandarmerya w Drohobyczu zawiadomiła dnia 18 bm. tutejszą policję, że 36-letni kupiec Salomon Löwenberg popełniwszy liczne defraudacje, uciekł z zamiarem udania się do Ameryki. Policja wiedeńska rozpoczęła poszukiwania i aresztowała wczoraj Löwenberga właśnie w chwili, gdy wchodził do biura emigracyjnego, celem nabycia karty do Ameryki. U Löwenberga znaleziono 1400 koron. Odstawiono go do sądu.

Towarzystwo dla popierania biednych wynalazców. (Tel.) Wiedeń. Wczoraj ukonstytuowało się tu towarzystwo dla popierania biednych wynalazców.

Kobieta — aptekarzem. Gazety petersburskie donoszą, że jutro ma być otwartą w Petersburgu pierwsza apteka żeńska pani Leśniewskiej. Dochody z apteki przeznacza podobno właścicielka na założenie żeńskiej szkoły farmaceutycznej.

Z obcych stron.

Zdrowie papieża. Z Rzymu donoszą: Hekroł termometer zaczęnie wskazywać 30 st., powtarzają się uparcie pogłoski o napadach omdlewań papieża, który jednakże, pomimo lat 92, cieszy się zupełnie zdrowiem i niestabującą władzą sił umysłowych. Przyjmuje, codziennie nie tylko kilku kardynałów, ale pracuje też ze swymi sekretarzami prywatnymi, załatwiając sprawy bieżące, lub też tworzy, jak za lat młodzieńczych, ody łacińskie. W tem zajęciu nie wolno przeszkadzać papieżowi. Wiersze obmyślane dyktuje sekretarzowi, gdyż ma prawą rękę osłabioną i pisze mu ciężko. Często, dla rozrywki, deklamuje otoczeniu swemu ody Horacyusza, składając tem dowód niestabującej pamięci. W połowie lipca papież przeniesie się, jak corocznie, do „Kasyna w ogrodach Watykańskich“.

Skutkiem zapalenia się gazu w Barcelonie na ulicy, wiodącej do przystani, w kilku miejscach wyleciał d. 16 b. m. w powietrze bruk. Plomienie sięgały do wysokości 3 piętra. Ofiarą padło 14 osób, niektóre z nich poniosły ciężkie rany.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Znako-
mity

Tutki cygaretowe

tak we Lwowie jak

z fabryki **RUDOLFA HERBLICZKI** w Krakowie są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowli i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

Z targów zbożowych.

O obecnym stanie zasiewów nie mamy wiele do zakomunikowania, gdyż jest on ogólnie dobrze znany; należałoby tutaj tylko nadmienić, że nadchodzące z różnych stron skargi, co do niezwykle a nader szkodliwej dla zasiewów jarych suszy, pochodzą tylko z tego, że opady atmosferyczne nie rozdziały się równomiernie na całe kraje, ale, że deszcze przechodzą przeważnie miejscowo, w postaci burz i nawałnych ulew. Z tego powodu niektóre okolice mogły dotychczas mieć zbyt mało deszczów, inne zbyt wiele, wnosząc jednak za większej ilości obrzysywanym przez nas korespondencyj, sędzić należy, że stan zasiewów jarych na ogół jest dobry a miejscami bardzo dobry.

W północnej Ameryce ogólnie przypuszczają, że nowe sprawdzenie stanu zasiewów, dokonane przez rząd w końcu ubiegłego miesiąca, wypadnie nieco gorzej, niż poprzednie; pomimo to niema jeszcze żadnej przyczyny, żeby z tego powodu lekceważyć przyszłą siłę wywozową Ameryki. Ostatnie tamtejsze wahania się cen nie były zbyt nieznaczne a jakkolwiek polegały tylko na manipulacjach spekulacyjnych, jednak pomimo to spowodowały pewne pogorszenie się ceny w stosunku do stanowiska zeszłotygodniowego. Dowozy do wewnętrznych targów amerykańskich podnoszą się stale, są jeszcze jednak o wiele (o 100.000 kw. tygodniowo) mniejsze od zeszłorocznych o te same porze.

Natomiast znacznemu ubytkowi podlegają kontrolowane zapasy amerykańskie. Taka np. kontrola zapasów magazynowych *visible suppli* okazują zmniejszenie o 3.130.000 buszli, czyli, że zapasy te wynoszą 36.934.600 buszli, wobec 44.705.000 przed rokiem a 26.185.000 przed dwoma laty. To samo wskazuje kontrola *Bradstreets*, wykazująca obecnie 47.109.000 buszli wobec 57.617.000 przed rokiem, a 42.180.000 buszli przed dwoma. Tydzień temu kontrola rzeczna wykazywała 50.963.000 buszli. W ostatnich czasach znowu nadchodzą z Ameryki wieści niepomysłne; widoczne jest zatem, że usposobienie ospałe tamże się utrzymało.

Ładunki okrętowe z Argentyny zmniejszyły się nieco, a są znacznie mniejsze od przeszłorocznych o te same porze; Australia przeciwnie powiększa swój wywóz, a nawet Indye, ten kraj wiecznych głodów, wysłały w ubiegłym 29.000 kwarterów, a tylko 7.000 kw. w zeszłym tygodniu.

Wobec tego wszystkiego, ogólne ładunki okrętowe, płynące obecnie do Europy, zawierają znaczną ilość zboża, dochodzącą 5.160.000 kw., w obec 5.130.000 przed tygodniem, 4.620.000 w roku zeszłym, a 5.180.000 przed dwoma. Widocznym jest zatem z powyższej statystyki, że zaopatrzenie Europy w zboże jest bardzo dobre, i w najbliższej przyszłości nie ujawnia się żadna pod tym względem obawa, nieprawdopodobnym jest zatem, żeby na takiej podstawie, pomimo nieurodzaju w Niemczech i u nas, mogła się w krótkim czasie rozwinąć silniejsza tendencja.

W Anglii przeważało zawsze jeszcze silniejsze usposobienie, a kupcy zachowują zawsze swe dawniejsze powściągliwe stanowisko, wskutek czego ceny uległy pewnej niewielkiej obniżce. Położenie to jest wywołane z jednej strony przez malejące miejscowe zapasy, powtórne przez zwiększenie się obcych dowozów. Te dwa sprzeczne czynniki stwarzają położenie niepewne i wyczekujące. We Francji dawniejsze ceny z trudnością się utrzymywały, a jakkolwiek urzędowe dane o stanie tamtejszych ozimin gorzej brzmią, niż poprzednio, jednak pomimo to nie widać jeszcze poważniejszego powodu, mogącego wzmocnić położenie. Belgia i Holandia nie wyróżniły się żywymi obrotami, podobnie w prowincjach Nadreńskich nie widzimy żadnej zmiany. Austro-Węgry wykazały wprawdzie w ostatnim tygodniu wskutek tropikalnych upałów silną wyżkę cen, jednak położenie nie utrwaliło się dotychczas.

Handel zbożowy w Berlinie wskazywał na znaczne osłabienie położenia, co tembardziej jest zaznaczenia godne, że zapasy zbożowe bynajmniej nie są wielkie. Na obroty pszenicą wpłynęła nieco silniejsza pobudka z Austro-Węgier, jednak cena na lipiec uległa niższe ze 174 m. na 173 m. za tonnę. Cena wrzesniowa podniosła się o drobnostkę, t. j. ze 173¹/₄ na 173¹/₂.

W handlu żytem spostrzegano pewną siłę położenia, co prawdopodobnie spowodowane jest silnymi suszami, jakie nawiedziły całą Rosję południową. Cena za towar gotowy wynosi 144¹/₂ m., na lipiec podniosła się ze 142³/₄ na 143¹/₂ m., na wrzesień ze 143 na 144 m.

W handlu owsem panuje wielka ospałość, gdyż nagromadzone zapasy po 1-y czerwiec b. r., nie pozwalają na żywsze rozwinięcie się popytu.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 czerwca.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7:50 do 7:75. Pszenica nowa 6:50 do 7:— Zyto gotowe od 6:50 do 6:60. Zyto nowe od 5:25 do 5:50. Owies obrobiony 6:70 do 6:90. Owies nowy od 4:75 do 5:— Jęczmień pastewny 4:75 do 5:— Jęczmień browar. 5:80 do 6:— Rzepak nowy 11:50 do 11:75. Lnianka — do —. Groch pastewny 5:75 do 6:25. Groch do gotowania 6:75 do 9:— Wyka 7:— do 7:50 Bobik 5:80 do 6:— Hreczka 7:80 do 8:— Kukurydza gotowa 5:80 do 6:— Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona — do — Koniczyna biała — do — Koniczyna szwedzka — do — Tymotka — do —

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17:— do 17:25; paritas Tarnopol na termin 15:75 do 16:—

Zwyczajowa tendencja targu zbożowego we Wiedniu odzianywa na lepsze ceny, to też usposobienie zwłaszcza co do owsa i żyta lepsze.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Wiednia, 20 czerwca. Dzisiaj o godzinie 12, minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117:55 Renta majowa 98:15, Węgierska renta koronowa 93:—, Akcje kredytowe 685:60, Kredytowe węgierskie 387:—, Bank anglo-austriacki 278:—, Unionbank 554:—, Bankverein 473:—, Laenderbank 409:—, Kolej pań. 658:50, Lombardy 102:—, Elbenthal 489:—, Towarzystwo akcyjne bronii — Akcje tytoniowe 288:— Alpiny 457:50, Rima Muranya 475:—, Prager Eisen 17:70, Losy tureckie 108:50, Ruble 253:—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja silna

Berlin, 20 czerwca. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 208:75, Disconto Commandit 180:25.

Tendencja spokojna.

Wiednia, 20 czerwca. (Gielda zbożowa).

Pszenica na maj-czerwiec od 8:20 do 8:25, pszenica na jesień 8:41 do 8:42, żyto na maj-czerwiec od 8:— do 8:05 żyto na jesień 7:33 do 7:34, kukurydza na maj-czerwiec od 5:85 do 5:68, kukurydza na czerwiec-lipiec — do — kukurydza na lipiec-sierpień od 6:71 do 6:72, kukurydza na sierpień-wrzesień od — do —, kukurydza na wrzesień-paździer. od 5:90 do 5:91, owies na maj-czerwiec od — do —, owies na jesień od 6:73 do 6:17, rzepak na sierpień-wrzesień od 13:65 do 13:75, olej rzepakowy na kwiecień maj od — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od — do —.

Siłne.

Pogoda. Pochmurno i chłodno.

Budapeszt, 20 czerwca. Pszenica na maj od 0:— do 0:—, na październik 8:11 do 8:12, żyto na maj od 6:90 do 6:31, żyto na październik 6:36 do 6:37, owies na maj od 0:— do 0:—, na październik 5:46 do 5:47, kukurydza na maj od 5:13 do 5:20, na lipiec 0:— do 0:—, Rzepak na sierpień 13:10 do 13:20.

Mierne.

Dobra.

Spokojne.

Piękna.

W Berlinie rozpoczęła obrady komisja giełdowa, mająca na celu zmianę dotychczasowych przepisów o handlu terminowym na giełdzie. Między innymi uświadomiono sobie potrzebę zniesienia rejestru „terminowego“ (spisu osób handlujących papierami na dostawy), ponieważ rejestr ten chybia celu. (Jak wiadomo, tylko osoby, do rejestru tego zapisane, miały prawo zawierać obroty terminowe; obroty innych osób były w obliczu prawa nieważne. Stąd powstawały liczne zarzuty nieważności, czyli t. zw. „ekscypcy gry“).

Wystawa węglowa. Przemysłowcy węglowi z Rosji południowej i zagłębia Donieckiego zamierzają, jak donoszą pisma rosyjskie, zorganizować w krótkim czasie w jednym z miast, leżących niedaleko kopalni węgla, wystawę rosyjskiego węgla kamiennego i produktów przemysłu, związanego z przemysłem węglowym, jak również i aparatów do wyrobu tych produktów, do dobywania twardego materiału palnego, modeli różnych pieców i t. p.

Nowy surogat cukru. Z Paryża donoszą o nowym wynalazku: *Edulcorant Porchere*. Cóż to znowu? Sztuczny cukier czyli raczej materia słodząca, o tyle wyższa od sacharyny, że zgola dla organizmu ludzkiego nieszkodliwa. Prawda, że inieżyteczna, chemiczny ten bowiem aglomerat nie zawiera żadnych składników pożytecznych. Lecz słodzi doskonale: cztery gramy „*edulcorant'u*“ wywołują ten sam skutek, co 500 gramów cukru z buraków lub trzciny. Jedna kropelka wystarczy do szklanki herbaty. Płyn ten zapobiega również fermentacji, przy fabrykacji zatem konserw, konfitur i t. d. może oddać wielkie usługi.

Łatwo pojąć, iż *edulcorant* nie zastąpi nigdy naturalnego cukru, otrzymywanego z roślin. Z powodu jednak swej taniości będzie nieocenionym nabytkiem dla warstw niezamożnych, dla których cukier jest za drogi (funt kosztuje we Francji 55 centymów). Stąd Emil Gautier nazwał „*edulcorant*“ cukrem ubogich.

Spadek akcji transwaalskich. W Londynie ukazały się sprawozdania komisji w sprawie koncesyj transwaalskich w formie księgi błękitnej. Zaznaczono w tem sprawozdaniu, że koncesja na niderlandzko-południowo-afrykańską kolej (transwaalską) była wprawdzie wydana prawnie, lecz że niebezpiecznym jest, aby główna linia stanowiła monopol oddzielnego towarzystwa. Dlatego zamierzono koncesję tę zniesić. Dalej stwierdzono, że towarzystwo akcyjne kolei miało się do wojny i wyrządziło szkody, za co jest odpowiedzialne. Anglia może w drodze łaski poczynić towarzystwu pewne ustępstwa, lecz akcje ulegną różnym rewizjom. Tak więc akcyonariusze zależą będą od łaski i niełaski rządu angielskiego. Pod wrażeniem tych wiadomości na giełdzie londyńskiej zrobił się popłoch. Akcje kolejowe transwaalskie spadły o około 40 procent.

Nowa misja japońska. W połowie czerwca przybędzie do Rosji — jak piszą *Nowosti* — nowa misja japońska, wysłana przez japońskie ministerstwo rolnictwa i handlu. Wobec zwiększających się ciągle stosunków handlowych między Rosją i Japonią, misja ma na celu wyjaśnienie kilku ważnych kwestyj dla dalszego pomyślnego rozwoju tych stosunków. Między innymi rozważana będzie sprawa komunikacji bezpośredniej między portami morza Czarnego i japońskimi, dla przewozu towarów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 czerwca b. r.

Hotel George'a. E. Frank z Monachium, G. Lempička z Tarnopola, St. Koźmińska z Tarnopola, L. Praus z Wiednia, St. Bukowska z Rosji, R. Deutsch z Wiednia, St. Komorowski z Siskierzyc, Z. Lanckoroński z Tartakowa, St. Tarnawski, A. Łuniewski, W. Kossowski, Z. Gnatowski z Rosji, Stan. Sozański z Wiednia.

Hotel Imperial. Dr. F. Stokłosiński z Rawy, G. Tomek z Przemysła, O. Wegscheider ze Stanisławowa, B. Łyskowski z Rosji.

Hotel Francuski. J. Dragiewicz z Żydaczowa, B. Lipiński z Delatyna, H. Jaruzelska z Babie, A. Dobrowolski z Rosji, L. Frelich z Wiednia.

Hotel Europejski. St. Dembiński z Radziechowa, A. Czarkowski z Lubienic, E. Axelrad z Radowiec, St. Chomicki z Tarnopola.

Grand Hotel. M. Rieckhoff z Tryestu, F. Vidales ze Zborowa, W. Żalusi z Tarnowa, K. Ribatsch, E. Goedeck z Wiednia.

Hotel Centralny. B. Neuburg, S. Ross z Wiednia, K. Rościszewski z Kornic, J. Harasymowicz z Kulmatyc, L. Mar z Węgier, O. Roth z Sambora, J. Drzewiecki z Rosji.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. upz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dr. Antoni Roicki

Specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób ko biecych i pęcherzowych, leczy metodą doświadczoną długoletnią. Także leczenie na wzór Lindewiese i para.

Ordynuje od 9—11 rano, popołudniu od godz. 3—6.

Na żądanie mogą być leki wydane z apteki w sposób dyskretny. — Poradnik poztą 1 zł. 20 ct. Lwów, ulica Zimorowicza l. 5 1976

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika l. 7. 2943 10-1

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródła wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca).

Właścicielka Helena Szczepanowska.

Maryja Ehrmann 8905 1
Józef Bernzweig

zaręczeni w czerwcu. Podbórz—Bukaczowce.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	245—	żądają:	255—
Za 100 marek	„	117 75	„	117 75
20-frankówka	„	19 18	„	19 18

Odmierzona w roku 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

fabryka Szeligi Łyszkiewiczza

inżyniera 31:2
we Lwowie, ul. św. Marcina 29, poleca

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszczeniach. **Niszczycy bezpowrotnie** gorącym asfaltem grzyby drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 ct. za 1 metr. kwadr. **Lak asfaltowy ismole dystalowana** bezwodną do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.
Fabryka wykonywa pokrycia dachów i reparację w całym kraju swoimi robotnikami.
Telefon nr. 250.

FABRYKA SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

inżyniera we Lwowie, poleca
Dachy holcementowe, nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacji i reparacji wiecznej trwałości.

Olbrymie czereśnie
włoskie na kompoty i konfitury w koszach 5 kilowych wraz z opakowaniem po 1 zł. 90 ct.
Wiśnie łutawe i morele, które w tych dniach nadchodzą, poleca znany handel owoców i delikatesów

Fryderyka Schleichera
Lwów, ul. Sykstuska 2. 3870 8-2

Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca
w Zakopanem, w Tatrach (stacja kolei)

Otwarty cały rok. Kuchnia wykwiatna i zdrowa. Pokoje urządzone z komfortem. Pierwszorzędne urządzenia łazienek, elektryzacja, kąpiele elektryczne, massage i gimnastyka. Oświetlenie elektryczne. Ceny bardzo przystępne. 2725

Prospekty na żądanie gratis.

Mebie stylowe
w obfitym wyborze, poleca firma
KAUFMANA
po umiarkowanych cenach
przy ul. Trybunalskiej 1. 3808

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy
z apteki B. FRAGNERA w Pradze.

jest znanym od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkocyszczącym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszka 2 k., mała 1 k.

Optatnie w każdej stacji austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzednim przysłaniem gotówką 2 k. 50 h. — małą flaszkę za nadesłaniem 1 k. 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

Pragska maść domowa
z apteki B. FRAGNERA, w Pradze
jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bólesci, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h. pocztą 12 h. więcej.

Optatnie w każdej stacji austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzednim nadesłaniem gotówką koron 3:36 1/2 puszkę, za kor. 3:36 — puszkę 1/2, za koron 4:60 puszkę 1/1 — za kor. 4:96 puszkę 1/2.

OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GLÓWNY SKŁAD:
Apteka B. FRAGNERA
c. k. nadwornego dostawcy
„pod czarnym orłem“
Praga, Kleinselte Nr. 333.
Odzienne pocztowa wysyłka.
Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

ROWERY doskonalej trwałej konstrukcji „Gregera“ polecam po cenach hurtowych. Drogowe, półwysigowe, model 1901 r., z ulepszeniami i rzetelną gwarancją po koron 150 i 180, damskie rowery koron 160 i 190. Rowery mało używane, dobre marki, w najlepszym stanie 85, 95 i 110 koron.

Płaszczki pneum. 9 kor., szlauchy 5 kor., katalog rowerów bezpłatnie. Katalog przyborów dla od sprzedawców za nadesłaniem 50 h. w markach. Korespondencja polska. 3069

Skład fabryczny: **M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX. Berggasse 3.**

Bardzo dużo fuszerów,
nie posiadających koncesyj udaje szklarzy i krąży po domach, narażając publiczność na straty. Ci fałszywi szklarze, dopuszczają się nawet czasami kradzieży, jako np. zdarzyło się w pomieszkaniu p. inżyniera Czernego, w pomieszkaniu kapitana Z., u pani Pietrzyńskiej i w wielu innych miejscach. Aby publiczność wiedziała, kto jest uprawniony do wykonywania zawodu t. j. kto ma koncesję i należy do korporacji szklarskiej, będą mieli od dnia dzisiejszego wszyscy uprawnieni potwierdzenia od korporacji, zaopatrzone pieczętką, a ponadto każdy z nich będzie miał na swoim pudle szklarskim firmę swoją i nazwisko. Wydział korporacji szklarskiej donosi o tem PT. Publiczności, aby ją uchronić od strat na przyszłość. Za Wydział Maurycy Kreiter.
3894 2-1 przeł. korp. szklarzy i parasolników

Nieprzemakalne płachty do snopów
dostarcza najtaniej firma
WOLF PICK'S Söhne, Fabryka towarów tkackich Goltsch-Jenikau (Czechy). 3611 10-6

JAN WALLACH i Syn
we Lwowie
polecają na obecny sezon najnowsze angielskie, francuskie i krajowe materye
Kamizelki pikowe do prania
Dreliszki na liberyę metr od 80 hal. i wyżej. 3470

Nowość! Elektr. Przyrząd do zapalania
Dosko. artykuł dla każdego pana. Prakt. i int. dla każdego do długolet. używania nigdy nie odmawia przez pośnięcie guzika wydobyla się jasny płomień, który można długo stosunk do potrzeby używać. Eleg. z niklu tylko 5 1/2 ctm. wys. więc wygodne do noszenia w kieszeni za sztukę tylko 2 k., za nadesłaniem k. 2-40 franco, za zal. 60 hal. więcej. — Wysyła J SCHÜLLER, Wiedeń II., Kurzbaugasse 4. 3476

SARKIO PONCZOCHY I SKARPE TKI
dla panów, mężczyzn i dzieci
poleca handel pobożny **JANA RIEDLA**
WE LWOWIE 3

Lep na muchy
Trzaski na muchy
Papier na muchy
poleca najtaniej
Wolf Czopp
Najstarszy galleyjski skład farb pokostów i lakierów 13
Lwów, Żółkiewska 2.
= Rok założenia 1843. =

Proszę czytać!!
Czasopismo kwartalne
WYKAZ TOWARÓW
specjalnego składu artykułów gospodarczych i składu fabrycznego farb, lakierów, pokostów itd. itd. firmy:
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek liczb 38.
na II-go i III-ci kwartał już wyszło z druku i jest do dyspozycji Szanownej P. T. Publiczności. 3897
Na łaskawe żądanie wysyłam gratis 1 franko.

Wózki dla dzieci,
meble ogrodowe, kosze, walizki i kufry amerykańskie do podróży, wyroby bambusowe, po cenach bajecznie tanich poleca
Fabryka A. Koniewicza
Lwów, Akademicka 5.
Cenniki na żądanie opłacone. 3534

Do odświeżania i konserwowania letnich bućków poleca 3689 5-2
O.T. Wincklera Syn
Lwów, Rynek 28.
„Creme“ do skór złote i brązowe. „Creme“ do skór białe i czarne. „Lakier“ do skór złote, brązowe i czarne. „Mydło“ do żółtych skór. „Mydło“ do siodeł. „Nigger Blacking“ do czernienia skór. „Lakier“ Gaertnera, czarny. Waseliny do konserwowania skór. Czernidło do bućków Fernolendta, Union i Heinricha i t. p.

KOKS
z węgla kamiennego gazowego do celów kowalskich i opału.
MAŻ POGAZOWA
najlepszy środek do konserwowania materiałów drzewnych
dostarcza 8910
Zakład gazowy miejski we Lwowie
CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Sagi opałowe wyborowe, 4 metrowe z nadmiarem a to 200 sosnowych, 400 brzożowych, 400 osikowych, 100 bukowych i 60 olchowych ma do zbycia Zarząd dóbr Siedliska poczta i stacja Rawa ruska. Koszt dowozu sagu do stacji Rawa ruska kor. 3.—.
Zgłoszenia przyjmuje się do 25 czerwca br. 3902 1

Najslawniejsze wody mineralne lecznicze na Węgrzech ze źródła 3420
Bikszad
posiadające te same własności lecznicze, jak droga woda selterska ze źródła SZTOJKA, o tych samych własnościach, jak wody karlsbadzkie. — Do nabycia: Lwów, Rudolf Weinreb, rk. nadworny dostawca. Kraków: A. Schulz, skład win Szewska 18. Tarnów: N. Traum. Czerniowce: S. Gaina. Stanisławów: J. Pistreich. Stryj: Lechicki i Kosterkiewicz.

Posilający
TROPON
wzbudza apetyt i pożywia nadzwyczajnie
jest podstawą: 2550
Tropon-sucharków, Tropon-czekolady
Tropon-Cacao, Tropon-Mączka pożywna dla dzieci, Tropon-białko
jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalescentów.
Książka kucharska „Moderne Kraftküche“
darmo i opiatnie.
Wszędzie nabyć można lub też w głównym składzie:
Oest.-ung. Tropon-Werke
Wiedeń, VIII./I., Kochgasse 3.

Materye sukienne
na ubrania męskie
Lodeny styryjskie i tyrolskie
na płaszcze, haweloki, ubrania sportowe i straży ogniowej, w najlepszych gatunkach i z czystej wełny owożej. Czarne i niebieskie sukna, czesankowe, szewioty od 3 kor. w wyż — w wielkim wyborze poleca
Dział sukna firmy:
KASTNER & ÖHLER
GRAZ, Styria. 2006
Próbki na żądanie darmo, także z innych oddziałów ilustrowane katalogi.